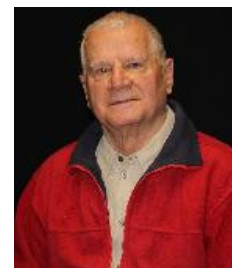


JANUSZ HAJKOWSKI

ur. 1937; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL,
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej – opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, Janusz Hajkowski, Podzamcze, ulica Nowa, ulica Lubartowska, ulica Stalingradzka, dworzec PKS, bazar lubelski, furmanki, cukrownia na ulicy Krochmalnej, przaśniak,

Furmankowy Lublin

Dworca PKS-u nie było tutaj na Podzamczu. Był przy samym ratuszu – tu, gdzie jest ulica w tej chwili Wacława Bajkowskiego i Świętoduska, między Świętoduską a Nową, bo to ten odcinek od Bramy Krakowskiej do Kowalskiej to była ulica Nowa. Później ją przemieniono na Lubartowską, a jeszcze później na Stalingradzką. Później wróciło do Lubartowskiej i wtedy całość: od bramy aż do roгатki lubartowskiej stała się Lubartowską, a Nowa zniknęła z nazewnictwa naszego. Tu na tym placu był dworzec PKS-u i tam stały te budki z piwem. Wtedy tych autobusów było niedużo, może było ich z piętnaście, ze dwadzieścia. Maleństwo, województwo było mniejsze. Nie było takiej potrzeby przemieszczania się, ludzie się nie przemieszczali, bo nie było po co. Wtedy targ był jeszcze tutaj, gdzie jest teraz ten instytut stomatologiczny – tu był bazar lubelski, a nie na Podzamczu. To wszystko inaczej wyglądało. Lublin jeszcze był furmankowy. Znaczący jeszcze furmankami wożono buraki do cukrowni, bo cukrownia była czynna na Krochmalnej. Tu była jedna z największych cukrowni w województwie lubelskim, nie Werbkowice, tylko Lublin. Furmankami wożono węgiel, bo przeważnie w domach było opalane węglem. Wożono ziemniaki. Wszystko to wieś przywoziła furmankami. Nie takimi, jak w tej chwili są na gumowych kołach, tak jak samochody, to były koła żelazne. Jak jechał po tych kocich łbach taką furmanką, to mało, [że] hałas był ogromny, to i telepało, wszystko trzęsło się jak cholera. Dlatego my jako chłopcy w latach 40., jak jeździł chłop taką furmanką, a przywozili też przez moją ulicę – przez tą Białkowską Górę i przez Sienną – to im nieraz buraki spadły jakieś. To my chap! – tego buraka cukrowego do domu i matka piekła placek. Nazywał się on przaśniak. Nawet mi smakował, taki prosty placek. Burak był słodki, jeszcze on się gotował, mąkę tam [dodawano] – jakoś zrobiła tego przaśniaka i się zajadało. Jak nie było czegoś innego, jak była bieda, to się jadło w tych latach 40. ten placek. To smakołyk był dla nas duży, taki placek z buraka.

Data i miejsce nagrania	2020-12-08
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Redakcja	Renata Pacholarz
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"